



Nr 100

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 60 fen., miesięcznie 30 fen.,
z odroczeniem do domu 1 markę.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, sobota 2. maja 1885.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERTATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Rok 3.

REDAKCJA „Wielkopolanina“: Wodna ul. nr. 22. — **EKSPEDYCJA:** Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 5100 egzemplarzy.

Zaproszenie do przedpłaty na maj i czerwiec.

Wielkopolanin kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

67 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina“ w Ekspedycji, przy Wodnej ul. 15 i w agencjach za 70 fen. na te dwa miesiące.

Wielkopolanin jest zapisany w cenniku pocztowym w dodatku czwartym — (Nachtrag 4. Seite 7, r. Polnisch, nr. 83).

Ekspedycja „Wielkopolanina.“

Zabezpieczenie od gradobicia.

W dziale ogłoszeń zamieszczamy dziś uwiadomienie jeneralnego agenta Towarzystwa Magdeburgskiego, p. Annussa, który uprasza p. p. Prezesów Kółek włościańskich, aby zawiadomili Członków, że Towarzystwo Magdeburgskie zabezpieczeń od gradu udziela członkom Kółek włościańskich tych samych korzyści i ulżeń, których dotychczas przez lat kilka, w skutek starań P. Patrona Kółek włościańskich, udzielało.

Zwracając uwagę na to ogłoszenie, zalecamy gospodarzom naszym gorąco, aby zabezpieczali od gradu swe pola, korzystając z dogodnych warunków, jakie im podaje Towarzystwo Magdeburgskie. Na zabezpieczeniu się, czy to od ognia, czy to od gradu, nikt jeszcze źle nie wyszedł, owszem każdy korzysta, chociażby go nie spotkało nieszczęście pożaru lub gradu. Bo czyż to nie wiele warta ta spokojność, z którą patrzeć może zabezpieczony na chmurę gradową, zbliżającą się do jego pola, albo myśleć o pożarze, mogącym w jego podwórzu wybuchnąć? A jak to miło wrazie tych nieszczęść zgnać do kieszeni kilkaset lub nawet kilka tysięcy marek. To jakbyś odkładany grosz ze skarbonki odebrał w chwili dotkliwej potrzeby!

Obowiązek zabezpieczania się jest szeroko i głęboko zakorzeniony w mieszkańcach zachodu, zwłaszcza we Francji i w Anglii. U nas słabo rozbudzone jest niestety to poczucie, zwłaszcza u warstw niższych. Nie nauczyliśmy się widocznie jeszcze rachować, bo prosty obrachunek wykazuje, pomijając już stronę moralną ubezpieczeń, że grosz płacony na nie się opłaca.

Co rok nawiedzają nas grady, niszcząc pola nasze. Zabezpieczonym od gradu wynagradza Towarzystwo poniesione straty, nie zabezpieczeni wołają do sąsiadów o ratunek, u rządu błagają o zwolnienie z podatku. Sąsiedzi zwykle nie wiele co ofiarują, i na to liczyć nigdy nie może rozsądny gospodarz; nikt w ogóle kto ma ręce i głowę w porządku, nie powinien liczyć na obcą pomoc, jeżeli nie chce zostać żebrakiem. Uwolnienie od podatków, które zresztą bardzo trudno uzyskać (i to chyba od państwowych, a nie komunalnych), jest tylko odrobiną w porównaniu z klęską, jaką grad sprawia. Żebraniina każda, czy taka czy owaka, jest niegodną człowieka mającego poczucie godności własnej; nie powinno

się też po nią ręki wyciągać, zwłaszcza jeśli się bez tego obyć można; a obyć się bez niej może gospodarz roztropny, zawczasu zabezpieczony od gradu, — chociażby jak największego doznał zniszczenia swych łąnów zbożowych. Suma wypłacona mu z Towarzystwa łagodzi zawsze to nieszczęście.

Korzystajcie przeto gospodarze z zabezpieczeń od gradu, zbliża się właśnie czas klęsk gradowych. Jeżeli kogo z was grad nawiedzi, to pieniądze na zabezpieczenie wydane, wrócą wam się stokrotnie; — jeżeli zaś nie, to będziecie mieli wprawdzie w tym roku kilka marek mniej w kieszeni, ale za to okupicie sobie spokój na całe lato, i postąpić tak, jak każdy rozsądny i szanujący się gospodarz postąpić winien.

Okrety angielskie

wojenne, zajęły już stanowiska w przejściach najważniejszych.

Z Danii donoszą, że na Kategacie dostrzeżono 15 angielskich statków wojennych. Z Konstantynopola telegrafują do Odesy, że przed Dardanelami stoją angielskie pancerniki.

Ponieważ Rosya nakazała generałowi Komarowowi natychmiast zająć Herat, jeżeli flota angielska ukaże się w cieśninach duńskich lub w Dardanelach. — przeto możemy się spodziewać każdej chwili wybuchnięcia wojny. Jako też potwierdzają się wiadomości, że

wojska rosyjskie idą naprzód.

Pokazuje się ztąd, jak Rosya dotrzymuje przyrzeczeń. Przecież niedawno temu oświadczyła, że krokiem się ku Heratowi nie myśli ruszyć. Wojska jej, jak telegrafuje Lumsden, komisarz angielski, są już po za Pendźdeh, na wielkim gościńcu do Heratu prowadzącym. — W Anglii w skutek tego panuje ogólny niepokój i wzburzenie umysłów.

Angielska flota nadbrzeżna dostała rozkaz, by była gotową do czynnej służby, z Suakimu wojska morskie wracają do Anglii, by zająć swe stanowiska na okrętach.

— Uroczystość welehradzka będzie obchodzona także w powiecie Międzyrzeckim. Dnia 23 kwietnia utworzył się na zebraniu odbytem w Trzcielu, za inicjatywą p. Bernarda

Haza Radlic z Lewic, komitet powiatowy złożony z ks. dziekana Röhra i p. dr. Ry-markiewicza z Zbąszynia, a nadto ks. administratora Marchwińskiego i p. dr. Wlazłowskiego z Pszczewa. Członkowie komitetu postanowili uprosić rządców parafii o odprawienie odpowiedniego do uroczystości nabożeństwa na dniu 5 lipca, jakoteż postarać się o broszurki i medale, które za dobrowolne w powiecie zebrane składki u centralnego Komitetu poznańskiego mają być zamówione.

Loterye państwowe.

Prawie każde z państw tworzących cesarstwo niemieckie ma swoją loteryę. Pod loteryę rozumieć należy rozsprzedawanie pewnej ilości losów, i wyznaczenie wygranych, które na te losy paść mogą. Czy i co który los wygrywa, rozstrzyga przypadek; zwykle przy loteryach państwowych urządzają losowanie w następujący sposób: W obecności notaryusza i innych zaufania godnych osób, kładą do jednego naczynia kartki z numerami losów; każdemu sprzedanemu losowi odpowiada kartka nosząca jego numer. W drugim naczyniu znajdują się kartki, z których na każdej napisana jest jedna wygrana. Następnie wyciąga którakolwiek z osób obecnych, na chybił trafił kartkę z pierwszego naczynia, i odczytuje jej numer; inna znów osoba wyciąga kartkę którąś z naczynia drugiego, odczytuje ją, — i losowi noszącemu numer wyciągniętej z pierwszego naczynia kartki, przyznają odczytaną wygraną.

Loterya jest więc czemś w rodzaju gry w karty: Sama przez się nie jest rzeczą niemoralną; ale bardzo łatwo stać się nią może, jeżeli się jej nadużywa. Nie można nikomu brać za złe, że za kilka groszy kupi sobie nadzieję wygrania wielkiego majątku; chodzi tylko o to, aby na tę przyjemność nie wydawano groszy zbyt wiele, aby nie rujnowano swego majątku. Loterya jest to przyjemność, której wolno używać, byle w miarę.

Ale że natura ludzka zawsze ma skłonność do nadużywania wszystkiego, czego używać lubi, więc też i w graniu w loteryę często tej miary nie zachowuje. Ludzie niewykształceni i zabobonni łamą sobie częstokroć głowę, aby odgadnąć, który też numer na loteryi wygra; pytają o to „jasnowidzących“ i innych szarlatanów, sami różne gusłarskie praktyki czynią, kupują nie raz za ostatni grosz numer ten losu, który ma „na pewno“ wygrać — i przegrywają. Ileżto nocy bezsennych spędzają tacy ludzie przed dniem ciągnięcia loteryi, ileż to godzin myślą o niem i robią plany i projekta rozmaite, zamiast zająć się czemś pożyteczniejszem! Nadzieja wygranej zniechęca ich do pracy; pocóż się mam męczyć, mówi niejeden właściciel losu, kiedy i bez tego mogą zostać wielkim panem! Skutki

takiego rozumowania każdy sobie łatwo może wyobrazić.

Nie każdy, co gra w loteryę, rozum tak dalece od niej traci, więc też nie każdy grający jest godzien potępienia. Ale czy również tylko w wyjątkowych razach na nagane zasługuje państwo, które ją urządza? Nie.

Obowiązkiem zasadniczym państwa

jest (nawet wedle niemieckiej nauki), usuwać to co obywateli może wprowadzić na złe, lub do złego wiodące drogi. Dla tego też nie powinno państwo cierpieć loteryi, która wielu ludziom w spokojnej pracy przeszkadza, — która uczy wydawać pieniądze na niepotrzebne rzeczy, pieniądze mogący zawsze z większą korzyścią znaleźć umieszczenie w rolnictwie, handlu lub przemysle.

Franklin,

współzałożyciel amerykańskich Stanów Zjednoczonych, autor wielu dzieł o moralności, wielbionych przez dzielne plemię Amerykanów, powiedział następujące zdanie, które każdy na ścianie swego mieszkania czy warsztatu wypisać powinien:

„Gdy ci kto powie, że się możesz z bogactwem inaczej jak pracą, uciekaj od niego, — bo on ci truciznę podaje.“

Strzeżmy się kusicieli; — a czemuż jeżeli nie kusicielem takim jest państwo, które ludziom daje sposobność do „bogacenia się“ przez loteryę?

Przyłącza się tu jeszcze ta okoliczność przeciw loteryom mówiąca, że państwo na loteryach zarabia. Pieniądze, które ono bierze do swjej kasy, tworzą sumę znacznie większą od tej, którą dają wszystkie wygrane razem wzięte. Prusy n. p. zarabiają na loteryi około 4 i pół miliona Mk.

Utrzymują niektórzy, że ten zarobek wcale nie jest niemoralnym, bo przecież pieniądze za losy każdy płaci dobrowolnie, a więc właściwie zgadza się na to, aby państwo na nim zarobiło. — Rozumowanie to jest fałszywe: Człowiek, który kupuje los loteryjny nie ma bynajmniej zamiaru dawać coś na korzyść państwa; gdyby go się spytano, odrzekłby, że on płacić za los chce wygrać, ale nie chce stracić choćby szeląga na rzecz państwa. Dla tego państwo ciągnąc zyski z loteryi, zarabia wbrew i przeciwko woli tych, którzy w niej biorą udział, — czyli postępuje niemoralnie.

Mimo to Prusy loteryi nie zniosły, bo twierdzą, że bez dochodów z niej nie mogłyby się obyć.

Pruska loterya

liczy stosunkowo małą liczbę losów, tak że nie wszyscy lubiący „szczęścia próbować“ mogą się ich dokupić. Dla tego mnóstwo poddanych pruskich gra w loteryę saską, hamburską itd.

Teraz sejm uchwalił, że kto w zagraniczne

(t. j. nie pruskie) loterye grać będzie, ten zapłaci karę aż do 1500 mk.

Prawo to nie ma za sobą słuszności: Przypuściwszy bowiem, że loterya jest rzeczą moralną, to Prusy powinny liczbę swych losów powiększyć, tak żeby każdy pruski poddany mógł sobie sprawić przyjemność kupowania ich; a wtedy dopiero możnaby grę w loterye zagraniczne zakazać. Jeżeli zaś Prusy liczby losów powiększyć nie chcą, to nie powinny były takiego zakazu wydawać. Ludzie mimo grożących kar grać będą w zagraniczne loterye, bo ich nikt nie upilnuje, a przyzwyczajają się do omijania prawa. I czemuż reszta nie miałaby pozwolić sobie takiej zabawy, jeżeli ją państwo za moralną uznaje?

Ale kto tak jak my twierdzi, że loterya daje ludziom pokusę do rozmaitych wykroczeń, ten od państwa żąda, aby loteryę zniosło całkiem. Wymówka Prus, że bez dochodu z niej obyćby się nie mogły, jest bolesną dla każdego uczciwego człowieka: Więc są rzeczywiście dziś państwa, które nie wstydzą się powiększać swych dochodów przez to, że poddanych wodzą na pokuszenie, i uczyć oczekiwać polepszenia bytu nie od własnej głowy i rąk, ale od ślepego trafu? Państwo bogacące się w ten sposób, bogaci się w sposób przez moralność nie dozwolony.

Pomiędzy nami Polakami

jest bardzo rozpowszechniony zwyczaj grania w loteryę. Ponieważ pruskich losów nie łatwo można się dokupić, przeto grywają u nas w loteryę hamburską, saską, brunświckie. Radzimy, aby tej zabawie dano pokój, a to z tych powodów:

1) Łatwo prokurator dowiedzieć się może, przez przypadek albo denuncyacyą, że ktoś gra w którąkolwiek z nie-pruskich loteryi. W takim razie grający ulegnie karze do 1500 mk.

2) Loterye uszczuplają nasz majątek narodowy. Chociaż bowiem i jeden grający zarobi, to reszta za to straci, — bo inaczej państwa nie mogłyby na loteryach nie zarobić.

3) Loterye źle oddziałują na moralność: Człowiek powinien zawsze oczekiwać tylko tego, na co sobie pracą i uczciwem życiem zasłuży; loterya zaś uczy go liczyć na pomoc ze strony ślepego trafu i osłabia w nim poszanowanie dla pracy i uczciwości.

A więc: Grać godzi się w najlepszym razie jedynie w pruską (nie zagraniczną) loteryę, i to tym tylko, którzy bez uszczerbku dla mienia swego takiej zabawy pozwolić sobie mogą. Najlepiej jednakże jest nie grać wcale, i liczyć tylko na siły własne i Bożą pomoc. Loterya jako rozrywka może być cierpianą; ale kto by obrał ją sobie jako drogę wiodącą do dobrobytu, ten widocznie nie dorósł do zrozumienia wyżej przytoczonego zdania Franklina.

Z Sejmu pruskiego.

Wniosek barona Huene,

stał wczoraj, d. 30. z. m., w drugim czytaniu

Soroka. Stanisław to nie jest wcale chłop i nasz, jak tobie się zdaje. To Lach przebrany i gorzej jeszcze jak Lach, bo kiedy dobry nasz cesarz z poddaństwa nas oswabiał, on z końca świata przyleciał i zwiąawszy się z tutejszymi bił się, żeby pańszczyznę obronić.

Dziewczyna zadzała. Przypomniały jej się straszne słowa, które przed chwilą mówił jej Stanisław, ale w jedynę chwilę wyraz jakiegoś oburzenia i zarazem zapału podniósł jej piersi.

— Dzieciaku głupi — zawołała — nie powtarzaj głupstw, których się nasłuchałaś, i których nie rozumiesz. Kto jest Stanisław, ja wiem bardzo dobrze. Bronić go nie potrzebuję, bo świętych, jak on, potwarz się nie ima, ale jakim prawem śmiesz utrzymywać, że ci, którzy po tych lasach w nędzy, we krwi i ranach chodzili, pańszczyznę obronić chcieli? Słuchaj, ja jestem głupia dziewczyna i wielu rzeczy na świecie nie rozumiem, ale ja wiem, że ojciec mój, który tak wszystkich chłopów kocha, nie przygarnąłby rozbójnika, co na chłopską sięgnął swobodę. Ja tego nie rozumiem, powtarzam, ale ja sercem czuję, że przyjdzie czas, że tak samo jak oni i my się kiedyś damy porąbać w kawałki, i że tutaj oni są biedni, cierpiący i święci, a tylko ten cesarz, którego ty i tobie podobni dobrym nazywacie, jest rozbójnik prawdziwy; bo zamiast przygarnąć do siebie dzieci swoje, on im wzajemnie zabijać i mordować się każe.

na porządku obrad. Podaliśmy już ogólnie jego treść, tak samo jak pokrewnego mu wniosku narodowo-liberalnych.

§§ 1 i 2 brzmią: Ta część dochodów pobieranych przez cesarstwo z cła na zboże i bydło, która przypada na Prusy, ma być po odciągnięciu 15 milionów marek użyta nie dla celów ogólnopństwowych, lecz ma zostać przekazaną gminom, t. j. miastom i powiatom.

Posel Richter dowodził, że Prusy nie mają pieniędzy na takie ofiary, bo deficyt ich wynosi 20 milionów, które trzeba będzie pokryć pożyczką.

Posel Huene (Centrum) wykazuje, że zarzuty posła Richtera są bezpodstawne.

Pos. Dr. Gneist (niemiecko-wolnomyślny) twierdzi, że dochody z cła na bydło i zboże nie będą zawsze jednakowo wielkie, bo zależą od urodzaju w Niemczech i zagranicą, od chorób na bydło i t. d. Dla tego też ilość pieniędzy gminom przekazanych zmieniałaby się corocznie, a z tego wynikałoby niezadowolenie u mieszkańców(?) i nieporządek w administracji.

Minister finansów v. Scholz: Wniosek narodowo-liberalnych o tyle zdaje mi się lepszym od wniosku bar. Huene, że chce przekazać gminom stałą sumę, t. j. taką, jaką wynosi 3 i pół miesięczna rata podatków gruntowego i budynkowego. Ale to jest tylko mała wyższość pod względem technicznym, i rządowi na nią nie należy. Rząd w ogóle jest myśli przez Huenego proponowanej przychylny.

Posel hr. Schwerin-Putzar: Projekt narodowo-liberalnych o przekazaniu gminom 3 i pół miesięcznej raty podatku, w komisji nie znalazł poparcia. Zarzuca nam pos. Gneist że cła nie zawsze równe dochody przyniosą. Słuszna uwaga, — bo te dochody zwiększać się wciąż będą, albowiem ludność w Niemczech corocznie o pół miliona wzrasta, a więc potrzebuje co rok więcej mięsa i zboża, które wchodząc do Niemiec cło płaci. Wskutek tego i gminy coraz to większej będą doznawały w podatkach ulgi.

Kilku jeszcze posłów przemawiało za wnioskiem i przeciw, aż przy głosowaniu przeszedł znaczną większością § 1 projektu Huene.

Szwecya i Dania

zbroją się w przewidywaniu bliskiej wojny. Ostatnie dzienniki przynoszą wiadomości, że w Danii zmobilizowano pułk piechoty, który powinien być dopiero w jesieni być powołanym. Postawiono również w pogotowiu wojennym oddział kawalerii.

Zarówno Szwecya jak i Dania na gwałt szykują swą flotę. Kompanie marynarskie powołano już do służby czynnej w przeszłym tygodniu. Dziś są one gotowe do wyruszenia na morze każdej chwili.

W Danii wydano rozporządzenia do

Hryć, oparty o studnię, nie słuchał prawdopodobnie tego rozumowania Okseni, i nie widział zapału, jaki ją unosił. Złość, jaką na chwilę w piersi swjej poczuł, zmieniła się w głośnie szlochanie. Obfity strumień łez zlagodził widocznie jego namiętność, bo zbliżając się do dziewczyny, przemówił do niej żalonym głosem:

— Okseniu moja droga, nie bierz mi za złe, jeżeli słowami moimi przykrość ci wyrządził. Ja także pamiętam Polaków (powstańców) i ja wiem, że to nieprawda, co o nich u nas ludzie gadają. Służyłem w Zalesiu i pamiętam, jak poczciwego naszego panicza Moskale złapali i jak go wieszać chcieli i jak ja wtedy szczerze razem z innymi płakałem. Ale widzisz ja dzisiaj tak jestem biedny, że sam nie wiem, co mówię, a serce mi się w kawałki rozpada. I znowu głośnym płaczem wybuchnął.

— Hryciu mój, — zaczęła, głaszcząc go po twarzy Oksenia i ocierając łzy po policzkach płynące, — cierpliwości trochę, rozumu, a powoli smutku swego zapomnisz. Poznasz inną, ładniejszą i lepszą odemnie, pokochasz ją, ona ciebie, pobierze się...

— Nigdy, — wstrząsnął głową Hryćko. — O! mnie już nie być w tej wiosce, nie wychodzić na łąki z kosą i plugiem w pole, mnie nawet wynieść się z tych stron potrzeba. Tak. Jutro pójdę do Białej i przystąpię do żołnierzy.

— Do jakich żołnierzy? — zapytała go

(18)

Za Wiarę i Ojczyznę.

Podług rzeczywistego zdarzenia opowiedział

A. E. R.

(Ciąg dalszy.)

— Ja wiem o tem, ale w takim położeniu, jakby mogła być Maryska, jak ty dziś jesteś, mogę się i ja także znaleźć. Zresztą po co to długo obchodzić, co od razu powiedzieć należy. Hryciu, ja ciebie lubiłam zawsze, i teraz może więcej jak wprzódy, boś ty poczciwy, tyś pracowity, tyś piękny, ale... cóż jam temu winna? Ja dziś dla ciebie tylko sidstrą być mogę — ja Kocham innego.

Hryć na te słowa porwał się jak szalony z ławki, przyskoczył gwałtownie do Okseni, znów się cofnął i oparłszy się o cembryne studni, głuchym zapytał głosem:

— Kogo?!

— Jak bratu szczerą prawdę ci powiem. Ja Kocham Stanisława i albo niczyją, albo tylko jego żoną będę.

— Ha, ha, ha... zaśmiał się Hryć dziko — głupi, ja nawet nie domyślałem się tego. A czy wiesz ty, rzekł przystępując ku niej, kto jest ten twój Stanisław?

Oksenia milczała.

— Niedawno wygadał się o tem przedemną

uzbrojenia baterii statków torpedowych i dwóch łodzi działowych, w celu niezwłocznego wysłania ich na morze.

W Szwecyi rządowa fabryka broni podwoiła liczbę robotników. Oprócz wielkich robót dla swego rządu, fabryka podjęła się jeszcze w najkrótszym terminie dostawienia bardzo znacznej partii ładunków dla Anglii.

Przysłowie mówi: „Si vis pacem, para bellum“ (jeżeli chcesz mieć pokój, bądź gotów do wojny). Widzimy że ta gotowość jest, tylko jakos pokoju dopatrzeć się trudno.

Wiadomości polityczne.

Berlin. Dnia 30 z. m. odbyło się pod przewodnictwem ks. Bismarka posiedzenie rady związkowej, na którym miano radzić nad traktem z Rosją tyczącym się wydawania wychodźców.

— Do Poznańskiej i Koblenckiej fortecy, a więc do twierdz mających bronić dwóch krańców przeciwległych niemieckiego cesarstwa, przysłano z Berlina po jednym oficerze od jeneralnego sztabu. Widać stąd, jak w Berlinie pamiętają o tem, że w polityce żadnemu przyjacielowi ufać za nadto nie można. W ostatnich czasach rozszerzono znacznie obie wspomniane twierdze; do obrony ich na przypadek wojny potrzebaby po 35,000 ludzi; nie dziw więc, że na tak ważne stanowiska przysyłają członków jeneralnego sztabu, aby naocznie przekonali się o ich urządzeniach i właściwym stanie rzeczy.

Warszawa. Urzędnikom kolejowym zakazano mówić po polsku do publiczności. Tenże sam zakaz rozszerzono i na właścicieli oraz służbę bufetów na stacjach kolejowych. Służba konduktorska (szafnerzy) otrzymują strój narodowy rosyjski.

— Wojska stojące w Warszawie otrzymały rozkaz wyruszenia do letnich obozów już d. 13 maja. Jest to termin o miesiąc wcześniejszy od dotychczas praktykowanego.

Kraków. Celem uregulowania biegu Wisły, ma zostać wybrana komisja prusko-austriacka, która ma na miejscu wypracować plan regulacji i oznaczyć jej koszt. Namiestnictwo Galicji naznaczyło na członków komisji pp. Moraczewskiego ze Lwowa i Matule z Krakowa, radców budowniczych. Ministerstwo wiedeńskie wydelegowało radcę ministerjalnego Bayera.

Wiedeń. „Pester Lloyd“ donosi: Jeżeli zajścia w Azji centralnej nie spowodują zmiany w dotychczasowych zamiarach, to car odwiedzi w sierpniu cesarza Franciszka Józefa w Ischl. Cesarz Wilhelm ma także przybyć do Ischl z Gasteinu, tak że spotkanie się trzech cesarzy w miałyby miejsce dnia 9 sierpnia.

— Powszechnie tu mniemają, że Rosya zdecydowała się zająć w najbliższym czasie Herat. W Petersburgu są podobno przekonani wszyscy rządzący, że Anglia zobaczywszy Herat zajęty, uspokoi się i nie będzie wcale próbowała Rosyan

zamtąd wypędzać, — w skutek czego pokój byłby zapewniony.

London. Rząd angielski wysłał do Petersburga w dniu 28 z. m. notę, żądającą oddania sprawy zatargu w Afganistanie sądowi polubowemu do rozstrzygnięcia. Jest to ostatnia próba załatwienia tej sprawy na drodze pokojowej. Jeżeli Rosya odrzuci tę propozycję, natychmiast odwołanym będzie poseł angielski Thornton z Petersburga i wojna zostanie wypowiedziana.

— Nadeszły tu telegramy z Rosyi, że rząd tamtejszy nakazał z mobilizowanie armii południowej, przez co natychmiast 200,000 ludzi stanie w gotowości do boju. Częściowo ma być też i reszta rosyjskiego wojska zmobilizowana.

— Książę Walii ukończył już swą podróż po Irlandyi, gdzie przyjmowany był wszędzie z zapalem.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 1. maja.

* Przypominamy, że jutro w sobotę o godz. 9-tęj ma się odbyć zebranie w celu zawiązania Ogólnego Koła śpiewackiego. Brak takiego Towarzystwa czuje Poznań już od dawna; p. Bolesław Dembiński, dyrektor muzyki, przez lat przeszło dwadzieścia pięć z całą energią podtrzymywał zawiązki polskich Towarzystw muzycznych, które nie pozostały bez korzyści dla społeczeństwa. Życzymy nowemu zawiązać się mającemu Towarzystwu wytrwania w dobrej sprawie.

* Państwo Mikołajostwo Zakrzewiczowie obchodzą dziś uroczystość srebrnego wesela. Grono przyjaciół i krewnych stawiło się w domu tej tak ogólnego szacunku zażywającej u nas rodziny, aby złożyć jej swe życzenia. Niestety pani Zakrzewiczowa, przyjmować ich musiała z łóża, z którego uciążliwa choroba od kilku miesięcy wstać jej nie pozwala. Oby Pan Bóg pocieszył godną małżonkę pana Mikołaja, a im obójgu nie psokapił swego Błogosławieństwa.

* Magistrat doprasza się aby publiczność wzięła w opiekę trawniki, drzewka i kwiaty znajdujące się na placach publicznych. Tylko po niemiecku ogłasza magistrat tę odezwę, widać ztąd, że między Niemcami tylko szkódnicy i psotnicy się znajdują.

* Już schwyceno owego chłopaka z Jeżyc, który zeszłej niedzieli układał kamienie na szynach kolei żelaznej. Jestto ośmnaścieletni podrestatek, a więc wychowaniec szkoły najnowszego systemu, bo ja dopiero przed czterema laty powinien był opuścić. Może się w śledztwie i w procesie wykaże, jakie też wychowanie miał ten chłopak w domu i po za domem!

* Schwyceno i aresztowano rosyjskiego zbiega nie mającego legitymacji.

* Pędząc onegdaj woźnica z Podgórnij ulicy wozem naładowanym beczkami z piwem, nie mógł wstrzymać koni i jechał na Wrocławską ulicę, gdzie właśnie woda z hydranta ulicę i rynsztok czyszczone. Wóz uszkodził hydrant i węża, skąd powstało szkody

Znano powszechnie Koreniuka, jako człowieka bardzo pobożnego i przywiązanego mocno do obyczajów i wiary swych ojców, a właśnie w sprawie wiary pewne niepokojące pogłoski, jakieśmy już na początku opowiadania naszego zanotowali, szerzyły się coraz bardziej. Widośnie sprawa religii, która zarówno wszystkim Rusinom leżała na sercu, zaczynała być w niebezpieczeństwie. Przypominano sobie, że niezbyt dawno w podobny sposób zachowywał się Bugiem, zanim całego ludu do prawosławia nie zagarnięto. Różnica zdawała się polegać głównie na tem, że tam postępowano gwałtownie i predko, tu przeznornie i powoli. Wszystkie jednak innowacje, jakie tu dotąd do unii wprowadzono, nie zdawały się być dobrymi wróżbami.

Tak naprzód nakazano księżom w cerkwiach mówić kazania po rusińsku i z przykrością wielką lud tutejszy przyjął tę nowość, bo jakkolwiek wiedział on, że język, jaki odtąd miał do niego z kazalnicy przemawiać, był jego mową, ale przywykł on od wieków używać jej tylko w potrzebach codziennego życia, we wszystkich sprawach ważniejszych uciekając się do języka polskiego, którym również dobrze władał i który także za ojczysty uważał. Jeżeli zaś jakakolwiek sprawa ważną nazwał się może, to jużż do najważniejszych należy z Bogiem rozmowa. Na wyraźne wskazanie cesarskie zgodził się na to.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

około 100 mk., które pewno nieostrożny woźnica będzie musiał zapłacić.

* Teatr polski w Bydgoszczy. Na pierwsze przedstawienie w sobotę dnia 2 maja komedia Bałuckiego: „Gęsi i gąski“ i „Mazur.“

W niedzielę dramat Mellerowej i Galasiewiczowej ze śpiewami i tańcami: „Chata za wsią.“

W poniedziałek trzecie przedstawienie.

* Dodał sobie ducha onegdaj wieczorem żołnierz z pułku artylerii pieszej, ale wódką, i w tym stanie rozmarzonym wywił pałaszem, a kolegę swego nawet wypłazował. Aresztowano go wreszcie i odstawiono na odwach.

* Umarł 27 b. m. robotnik na św. Łazarzu. Podobno, jak „Pos. Ztg.“ donosi, miał go jego chlebodawca gwałtownie sponiewierać.

* Z Owińsk. Zeszłej środy wymknął się obłąkany z zakładu, i zaczęł go dozorca dogonić, przeskoczył przez płot, popędził wprost do Warty, wskoczył do wody i utonął. Ciało wydobyto niebawem, ale już go do życia przywrócić nie było można.

* Jarmark na konie w Pile wypadł zeszłego poniedziałku bardzo słabo, ponieważ równocześnie odbywał się także jarmark w Gnieźnie, do którego interesenci mają więcej zaufania. Maszyny gospodarcze firmy Karola Beermanna miały w Pile natomiast znaczny odbyt; zwłaszcza wieloskibowe pługi, śrótowniki i grabie kupowano chętnie.

* O woźnym banku cesarskiego w Bydgoszczy, aresztowanym zeszłego tygodnia, podają gazety niemieckie bliższe szczegóły: Miał on odebrać znaczną sumę pieniędzy w pewnym handlu. Kupiec wyliczył pieniądze, pomiędzy którymi była także tysiącmarkówka. Znajdujący się tam właśnie w tym czasie inny kupiec zabrał ją z żartów na chwilę, ale znów potem położył na stole. Gdy woźny powrócił do banku i liczył pieniądze, brakło mu tej tysiącmarkówki, i dotychczas nie wiadomo, gdzie się podziała. Najlepiej nie pozwalać sobie żartów niewczesnych, mogących niepotrzebnie sprawić nieprzyjemności.

* Ze Wschowy. Donosiliśmy przed kilku dniami, że policja miejska we Wschowie żądała od Zarządu gospody tamtejszej, aby jej na mocy prawa z dnia 11 marca 1850 (o stowarzyszeniach) podała wykaz osób, szukających w tej gospodzie przytułku. Donoszą teraz, że radca ziemiański zniósł ten nakaz policyjny, jako niezgodny z prawem z dnia 11 marca 1850 r., a mogący niewątpliwie zaszkodzić gospodzie, do którejby wędrowni nie chodzili, skoroby wiedzieli, iż tam mają się dostać pod kontrolę policyjną.

* Propaganda ewangelicka. Z Chodzieskiego donoszą „Dziennikowi Pozn.“, że w miejsce zniesionych naszych katolickich ochronek, urządzają się w Pile dyakoniski protestanckie, a z dniem 1 października r. b. ma tam być założona ochronka dla dzieci od 3—6 lat, które pod okiem dyakonisek będą się bawiły i wychowywały. Rodzice katolicy i Polacy niechby czuwali nad dziećmi swemi, aby nie poniosły uszczerbku na duszy. — My tu w Poznaniu wiemy bardzo dobrze, jakimi to drogami wciska się protestantyzm do umysłów dziecięcych; w niejednym wypadku skrzyżowaliśmy mu szlaki, ale że to silna propaganda, doznająca z różnych stron poparcia, więc walka z nią mozolna. Znamy świeży wypadek, gdzie dziecko matki katolickiej jest w ręku Niemców ewangelików od dawna. Zapomniało ono już po polsku, a jak tam z jego religią, to się wykaże, bo opiekun, dowiedziawszy się o tem dziecku, uczyni czego potrzeba, aby je umieścić w domu katolickim i polskim. „Z litości“ zajmują się dziećmi naszymi, a jak je opamiętają to niweczą ich prawo do wiecznego zbawienia i ich narodowość.

* Drogi skarb. Przyszedł biedak do bogatego pana po wsparcie. Bogacz zmierzyl prosiącego od stóp do głów, a widząc, że powierzchowność jego nie dowodzi wielkiej potrzeby, namyślał się. „Jakoś zdaje mi się — przerwał przybysz — że pan chce mnie z kwitkiem odprawić, a ja mam w kieszeni skarb, któregooby Panu za miliony nie dano!“ „A jakiż to ten skarb?“ — zapytał bogacz. — „Ateś ubóstwa“ — odpowiedział skromnie „prosiący o wsparcie.“

* Handlarz ptaków. Tu, Wielmożny Panie, jest dudek, który ślicznie gwizdże...

G o ś ó c: Ależ on wcale nie gwizdże...

H a n d l a r z: On jest tylko nieśmiały; ośmieli się jednakże, gdy pana częściej będzie widywał. Niech mu pan tylko niekiedy coś zaśwista, to on będzie myślał, że drugiego dudka ma przed sobą i w tej chwili prześliczne tony ze siebie będzie wydawał.

* Kalendarz. Sobota, 2. maja: Anasztazego. Wschód o godzinie 4 minut 28, zachód o godz. 7 minut 27.

Oksenia. — Czy nie wiesz, że ci sami żołnierze, których w Białej znajdziesz, bili Polaków, powieścić chcieli twego panicza. A czy wiesz ty, że jutro z nimi bić się znówu nie będą? i coż ty zrobisz, jak ci każą wioskę naszą podpalić, lub zarzynać tych, których wprzód kochałeś?

— Więc coż ja pocznę nieszczęsny? Tyś mi i spokój i rozum zabrała — och!

— Hryciu, przerwała Oksenia. My oboje nie nie poradzimy. Ty wierysz mojemu ojcu. Nie mówmy nic o tem nikomu, co z nami się stało, bądźmy tak jak wprzód byliśmy. Jak on wróci, jemu wszystko powiemy, jego się poradzimy i jak on każe zrobim.

— Kolacya dawno na stole. — Po kiego licha tak tam długo w ogrodzie siedzicie — do chaty! — zawołała ze drzwi Horpyna.

Dywerysya ta była bardzo na czasie, i pod wpływem jej zapewne Hrycko przyrzekł Okseni zachować milczenie do przyjazdu Semena, a nawet prosił jej, żeby ona pierwsza ojcu wszystko opowiedziała.

VII.

Już więcej jak dwa tygodnie od wyjazdu Semena mijało, a z powrotem go dotąd nie było. W chacie wszyscy pomartwieni i smutni chodzili po kątach, i we wsi całej ta tajemnicza i długa wycieczka zadziwiała sąsiadów. Ci jednak, jeżeli nie wiedzieli na pewno, to domyślali się jej celu.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 1. maja 1885.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Rudnicki z Roszkowa, Lijewski z Rogaczewa, Panna Vasseur z Szyplowa, Kucharski i Windt z Sremu.

GIEŁDA.

Poznań, 30. kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: chłodniejszy

Zyto: wyższy.

Cena wypowiedzialna —, — mrk. Wypowiedziane —, — cetr. Na kwiecień 136,00 mrk. plac., na kwiecień-maj 136,00 plac., na maj-czerwiec 137,00 mk. plac., na czerwiec-lipiec 139,00 mrk. plac., na lipiec-sierpień 141,00 mrk. plac.

Okowita: trzyma się.

Cena wypowiedzialna —, — mrk. Wypowiedziane —, — litrów. Na kwiecień 41,90, plac. na kwiecień-maj 41,00 plac., na maj 41,00 — plac., na czerwiec 42,00 plac., na lipiec 42,90 plac., na sierpień 43,60 plac., na wrzesień 43,90 plac. na październik 43,90 plac.

Poznań, 30-go kwietnia. Ceny maki. Pszena: nr. 00 13,50—14,00, nr. 0 12,50—13,00 marek, rżana: nr. 0 i I 10,00—10,50 mrk. po 50 kilo.

(Sprawozdanie giełdowe). Poznań, 30-go kwietnia. 4% nowe listy zastawne poznańskie 100,33 4% nowe listy rentowe poznańskie 190,00. 5% powiatowe obligacje 100,50. 4 1/2% powiatowe obligacje 101,00 3 1/2% szlaskie listy zastawne —, —. 4% szlaskie listy rentowe 100,90. Kwiecień, Potocki i Spl. (Bank rolniczy) 65,00. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytów 72,50. Poznański bank prowincjonalny 115,50. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolidowana 102,90. 3 1/2% premii państwa z 1855 roku —, —. 3 1/2% oblig. dłuż. państwa 99,25. Kluczborsko - poznański kolei żelaznej —, —. Kluczborsko - poznański kolei żelaznej 5% akc. zak. —, —. Starogardzko-poznański kolei żelaznej 102,50. Warszawsko-wiedeński kolei żelaznej 201,50. Austriackie noty bankowe 162,00. Austriacka renta srebr. 65,60. Węgierska renta złota (duża) 4% 76,00 Węgierska renta złota (mała) 4% 76,00. Polskie listy likwidacyjne 54,00. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 60,25. Rosyjskie noty bankowe 196,50 mrk. („Dziennik Pozn.”)

Bydgoszcz, 30 kwietnia. (Ceny per 1000 kilo.) Pszenica: piękna 163—166 marek, średni gatunek 154—162 marek. — Zyto: piękne 136—138 marek, średni gatunek 132—135 marek. — Jęczmień: towar dla browarów 140—145 m., na paszę 125—135 m. — Owies: 141—145 m. — Groch: do gotowania 150—160 m. na paszę 130—135 marek. — Wyka: 115—125 marek. — Okowita: per 100 litr. a 100% 39,50 marek. — Kurs rubli: 195,50 marek.

Berlin, 30-go kwietnia. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica 158,00—187,00 m. — Zyto 141,00—152,00 marek. — Jęczmień 125,00—185,00 mk. — Owies 140,00—163,00 m. — Kukurydza 116,00—119,00 m. — Groch do gotowania 160,00—210,00 m., na paszę 130,00—140,00 marek plac.

Szczecin, 30. kwietnia. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica biała i żółta 17,00—178,00 m. plac. — Zyto 142,00—148,00 m. plac. — Jęczmień pospolity 135,00—140,00 mr., piękny 140,00—146,00 mr. plac. — Owies 154,00—16,00 m. plac. — Petroleum w miejscu 795 marek plac.

Kurs handlowy.

Obok przedmiotów, kursem objętych, udziela się osobom dorosłym w godzinach przedpołudniowych Nauka prywatna rachunków handlowych i buchalterii kupieckiej.

Prof. Szafarkiewicz.

Najślawniejsze jedynie prawdziwe **Pigulki Urbana**

o wiele cenniejsze, lepsze i o połowę tak drogie jak pigułki szwajcarskie, niechybnie skutkujące przeciw utrudnionemu trawieniu, obstrukcyi, wzdęciu, bólowi głowy, napadom zawrotu głowy, biuciu serca, cierpieniom wątroby i żółci. Można je sprowadzić wprost ode mnie i przez znane apteki 100 sztuk za 1 mk. wraz z wskazówką do używania i z rekomendacyami. Trzeba ogólnie uważać na znak J. H. S. (z krzyżem przez H.) i na firmę Fr. Fromm, aptekarz w Paderbornie.

Pańskie Pigulki Urbana świetnie skutkowały. Proszę Walter w Angefahr pod Kirchhain, w Hesji. (697)

Pańskie Pigulki Urbana wybornie skutkowały przeciw mojemu długoletniemu cierpieniu żołądkowemu. Po użyciu ich czuję się tak zdrowym jak jeszcze nigdy. Nawet te tak sławione szwajcarskie pigułki Brandta nadwęgryły mi żołądek a nie zdołały usunąć starego cierpienia. W. Danz, naucz. w Hottenstein pod Barmen. W Poznaniu nabyć można tych pigulek w aptece J. Jagielskiego, przy Starym Rynku nr. 41.

Crème

Radzcy dr. Mateckiego radykalny środek

na piegi polecają (966)

H. Jasiński i Sp.

DROGERIA W POZNANIU. Stoik 3 marki.

Kurs handlowy.

Zgłoszenia trwają do 3-go maja r. b. (945) Prof. Szafarkiewicz.

Skład mój bogato zaopatrzony w białe, szmelcowe, kominkowe i wszelkie inne gatunki (766)

pieców

polecam po bardzo umiarkowanych cenach. — Niemniej trudnię się przestawianiem starych pieców, kuchni i t. d. i urządzam takowe podług najnowszego systemu.

J. Masadyński, mistrz garncarski, przy ulicy Jezuickiej nr. 8.

Przyjmuję w naukę kandydatów organistowskich pod najprzystępniejszymi warunkami. (957)

Heyna, organista w Pruskim Starogardzie.

Magdeburskie Towarzystwo zabezpieczeń od gradu.

Panom Prezesom Kółek włościańskich donoszę niżej uprzejmie, że Towarzystwo także w roku bieżącym udzieli członkom tychże Kółek tych korzyści, których dotychczas im udzielało przy przyjmowaniu zabezpieczeń. Proszę zawiadomić o tem Kółka na najbliższych posiedzeniach. Na żądanie przesyłam niezwłocznie potrzebne formularze. [1033]

Poznań, dnia 30. kwietnia 1885.

L. Annuss, Agent Jeneralny.

Zakład zegarmistrzowski

Wrocławska ul. 28/29 K. Stachowskiego Wrocławska ul. 28/29 w bliskości Piotra pl. poleca wielki wybór złotych i srebrnych zegarków kieszonkowych damskich i męskich, regulatory, budziki, zegary ściennie itd. itd. Złote damskie zegarki, począwszy od 24 marek, srebrne zegarki począwszy od 12 marek. — Wielki wybór talmi-złotych i niklowych łańcuszków. Zegary wieżowe reparuję spiesznie pod 5-letnią gwarancją. Pracownia dla reparacji zegarków, instrumentów muzycznych i przedmiotów złota i srebra. — Zamówienia zamiejscowe wykonuję natychmiast jak najakuratniej (746)

Magdeburskie Towarzystwo zabezpieczeń od ognia; a nadto Magdeburskie Towarzystwo zabezpieczeń od gradu, jakoteż Ogólne Magdeburskie akcyjne Tow. zabezpieczeń, ostatnie zabezpieczeń na życie, utworzyły w Ostrowie obok już tamże istniejącej agentury, drugą, i oddano ją tamtejszemu kupcowi, panu M. Leitgebrowi, który przyjmuje wnioski dotyczące zabezpieczenia i udziela wszelkich informacji. (1034)

Poznań, dnia 27 kwietnia 1885.

L. ANNUS, Agent Jeneralny.

Wykonuję roboty pozłotnicze wszelkiego rodzaju i kościelne: polecam Szanownej Publiczności wielki wybór ram do obrazów rozmaitego gatunku, pozłacane i brązowane w rozmaitych kolorach, jako też ramy do luster różnego gatunku, w cenach umiarkowanych mam zawsze na składzie.

J. ŚREDZIŃSKI,

(968) Gołębia ulica nr. 5.

Mydlik lewentyński

do prania owiec, jako też (1040)

wypróbowany środek angielski na kleszcze u owiec poleca po najtańszych cenach

R. BARCIKOWSKI, Poznań.

D. Friedlaender

SKŁAD PAPIERU

en gros. (1032)

Poznań, Butelska ulica nr. 12.

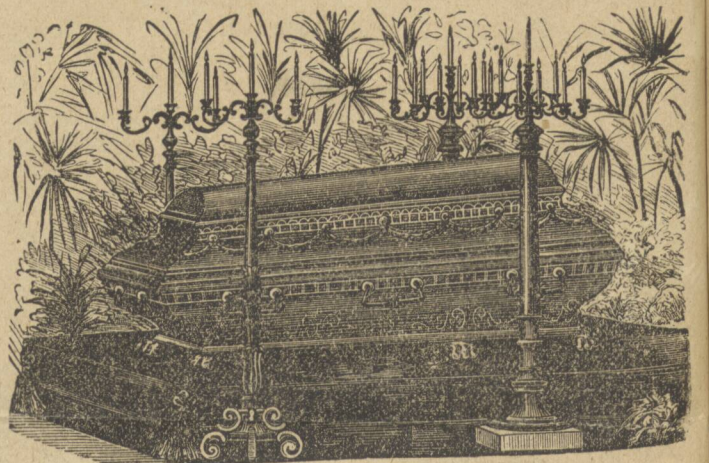
Handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ulica nr. 5

poleca się do oszklenia budowli. (629)

Szkło w kistach najlepsze i tanio.



Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy mam zaszczyt donieść uniesienie, iż obok mojego magazynu trumien drzewianych, sprowadziłem wielki zapas wiedeńskich i berlińskich

trumien metalowych,

nowej konstrukcyi, które po przystępnych i rzetelnych cenach Szanownej Publiczności do łaskawego uwzględnienia polecam. (773)

Piotr Piasecki,

mistrz stolarski w Poznaniu, Klasztorna ulica nr. 9.

Panienki

(1038)

chcące się wyuczyć krawiecczyny przyjmuje w naukę

B. Galecka, Jezuicka ulica nr. 12.

Nauczyciel

pracowity i sumienny, który utracił urząd nie ze swej winy, mający polecenia od znających go bliżej kapłanów i obywateli, szuka odpowiedniego zajęcia. Obeznany jest dokładnie z hodowlą szkółki drzewek owocowych, chmielu, warzywa, jako też z bartnictwem postępowem. Jest także biegły w rachunkowości i korespondencyi niemieckiej; przyjałby przeto także chętnie miejsce jako rachmistrz. (953)

Bliższych wiadomości udzieli redakcyja pisma naszego

Polecam Wnym Dziedzicom energicznego

urzędnika gospodar.

Bliższych wiadomości udzieli K. Bytomsy, inspektor gosp. Dobra p. Domanin. (1035)

Ucznia

poszukuje skład cygar i tytoni

J. Janowskiego

(1013) w Bydgoszczy.

Panny do sztebnowania karmaszy potrzebuje.

J. Strońska,

róg Butelskiej i Słusarskiej ulicy nr. 6. I piętro. (1037)

Znajdą miejsce zaraz:

Służący kawaler na 80 rubli i wolne pranie.

Kucharka do Warszawy na 100 rubli pensyi. Podróż wolna. (1041)

A. J. WALICZAK,

Poznań, hotel p. Czarnym orłem.

2 czeladników stolarskich znajdzie stałe zatrudnienie u

H. Zusk

(1036)

w Borku.

3 czeladników

na el-gancą szytą robotę damską i męską poszukuje

Jan Witkowski, Toruń.

(1039)

mistrz szewski.

Pasiekę

obejmującą 25 rojów, wzorowo urządzoną, ma natychmiast do sprzedania Dobkowiec w Łowencinie p. Swarzędz. (952)